

Sanitarium, California, 31 października 1912

W.C. White do brata S. N. Haskella

South Lancaster, Massachusetts

Drogi bracie Haskell,

Kilka dni temu otrzymałam od Ciebie krótki list (datowany na 23 października), z załączonym dłuższym listem do brata Loughborough (wysłanym 19 października). Posiadam też kilka innych listów, w tym dwa od brata Manous, dotyczących upadku imperium tureckiego i dat z tym związanych. Mądra odpowiedź na te listy wymaga uważnego studium i wraz z bratem Crislerem i bratem Robinsonem zapoznamy się z tym tematem przy najbliższej sposobności. Dołączę więc Twój list do pozostałych i przestudiujemy je kiedy tylko czas pozwoli, a później jeden z nas prześle Bratu wnioski z naszego studium.

Jeżeli chodzi o pisma mojej matki, nie chciała, aby bracia traktowali ją jako autorytet historyczny. Kiedy napisała *Wielki bój*, często tylko skrótowo opisywała scenę, jaka była jej pokazana, a kiedy siostra Davis pytała o czas i miejsce, matka odsyłała ją do książek napisanych przez brata Smitha, lub do świeckich źródeł historycznych. Po wydaniu *Wielkiego boju* matka nie przypuszczała, że czytelnicy potraktują tę książkę, jako wyrocznię w sprawie dat historycznych i użyją do wszczynania kontrowersji. Nadal uważa, że nie powinno się tak robić. Matka wielkim szacunkiem darzy historyków, którzy poświęcili swoje życie na studiowanie historii wielkiego planu Bożego, i którzy w swoich badaniach odnaleźli płaszczyznę pomiędzy historią, a prorocstwem.

Kiedykolwiek okazywało się, że autorom adwentowym nie udało się znaleźć prawdy odnośnie jakiegoś szczegółu, ona zawsze skłaniała się do poprawy oczywistych błędów. Kiedy została poproszona o konsultacje w sprawie książki *Daniel a objawienie*, sprzeciwiała się niepotrzebnym zmianom, natomiast zawsze popierała prostowanie wszelkich nieścisłości i błędów.

Wydaje mi się, że istnieje zagrożenie przywiązywania zbyt dużej uwagi do chronologii. Gdyby faktycznie harmonijne zrozumienie chronologii świata było konieczne do zbawienia człowieka, Pan nie zezwoliłby na nieporozumienia i rozbieżności, jakie znajdujemy u biblijnych autorów. Uważam także, że w czasach końca, w jakich żyjemy, nie powinno być tyle kontrowersji odnośnie dat.

Z mojej strony powiem, że im więcej studiuje doświadczenia ludu adwentowego, tym bardziej odczuwam pragnienie wielbienia i wywyższania mądrości Boga na niebie, który prostemu człowiekowi, takiemu jak William Miller, powierzył zrozumienie wielkich prawd proroczych. Dla każdego, kto studiował jego historię, oczywiste jest, że mimo, iż odnalazł prawdę odnośnie głównych założeń, to popełnił wiele błędów w interpretacji szczegółów. Na początku wszystkie zostały przyjęte przez społeczność, ale Bóg powołał ludzi wykształconych, którzy mieli lepsze możliwości nauki od Millera, i to ci ludzie dzięki studium historii i prorocत्व odkryli prawdę w wielu punktach, w których Miller się mylił.

Kiedy patrzy się na to z perspektywy wiary w ruch adwentowy, przedstawiony w *Wielkim boju*, nie sposób przestać się radować dobrocią Boga, który objawił prawdę i światło poprzez badania wielu ludzi. Tym bardziej my, którzy umiłowaliśmy dzieła, jakie powstały na tym fundamencie, powinniśmy z wielką uprzejmością, uwagą i szacunkiem traktować pracę, jaką z pomocą Bożą wykonał Miller.

Wydaje mi się, że najgorsze, co można obecnie zrobić, to podważyć zaufanie ludzi do pracy Millera i jego pomocników, poprzez pisanie i wypowiedanie się odnośnie tego zagadnienia w duchu i tonie, jaki używa brat Leon Smith. Moim zdaniem, nic bardziej nie zniszczy zaufania ludzi do tego dobrego i wspaniałego ruchu, niż doszukiwanie się doskonałości tam, gdzie wiemy, że jej nie było, w ten sposób narażając się na krytykę osób myślących. Nie muszę cytować słów brata Smitha. Myślę, że jesteś z nimi zaznajomiony. Być może pomogłeś mu przyjąć poglądy, które w sposób tak niefortunny opisał w swoim traktacie. Pomijając jednak źródło jego przekonań, chcę podkreślić ponownie, że nic bardziej nie zburzy zaufania i szacunku do ruchu z roku 1844, niż nierozważne tezy, jakie wysnuwa brat Leon Smith w swoim traktacie i w swoich listach.

Wierzę, bracie Haskell, że istnieje niebezpieczeństwo w uważaniu dzieł mojej matki za coś więcej, niż ona sama je uważa, i za więcej niż uważa je mój ojciec, czy brat Andrews, Waggoner, czy Smith. Nie widzę logiki w wysuwaniu tezy o natchnieniu werbalnym, skoro matka takiej tezy nie wysuwa i uważam, że uczynimy wielki błąd, jeżeli odrzucimy badania naukowe i będziemy próbować rozwiązywać zagadnienia historyczne na podstawie książek matki, skoro ona sama nie zaleca takiego użycia.

Nie uczynię kopii tego listu. Wysyłam go tylko do Ciebie, bracie. Cenię sobie ogromnie wielką pracę, jaką wykonujesz, w budowaniu zaufania u ludzi do poselstwa, jakie zostało przekazane przez skromną służebnicę, i moim wielkim pragnieniem jest, aby dobro, jakie zaniósłeś światu, nie zostało zaprzepaszczone przez żaden błąd, który zmusił mnie do napisania tego listu.

Z pewnością ucieszy Cię wiadomość, że dzieło, jakie wykonujemy u wybrzeży Pacyfiku, posuwa się do przodu. Wielka radość zapanowała w Sanatorium św. Heleny, ponieważ dr Thomason nadal będzie naszym głównym lekarzem. Mamy nadzieję, że niedługo rozpoczniemy pracę w San Francisco, pod przewodnictwem tego Sanatorium.

W ubiegłym tygodniu odwiedziłem wydawnictwo Pacific Press i kiedy przechodziłem przez ich magazyny, zauważyłem rząd czterestu kontenerów książek, gotowych do wysyłki. Na pierwszym napisane było *Patriarchowie i prorocy* po hiszpańsku, i na kolejnych kontenerach to samo. Było tam ponad 1000 książek gotowych do wysyłki do Argentyny.

Z wyrazami wielkiego szacunku,

W. C. White